Modlitwa za przyjaciół



Proszę Cię, Boże dobry i łaskawy, za tych, którzy mnie miłują w Tobie, i za tych, których ja miłuję w Tobie. Kochaj ich wszystkich, o Źródło miłości, bo Ty dajesz im i mnie łaskę miłowania. Spraw, aby i oni z całego serca byli wierni Tobie. Niech mówią i czynią tylko to, co się Tobie podoba i jest dla ich dobra. I Ty, Panie, czyn dla nich i w nich to, co może być im pożyteczne wedle Twojej woli.

Niech będą zawsze w Twojej opiece, aż dojdą

kiedyś do chwały i do wiecznego bezpieczeństwa w Tobie. **Amen.**

/św. Anzelm z Canterbury/

Namaszczeni Duchem Świętym

Namaszczeni Duchem Świętym zostali:



Denis Adamiec

Milena Babik

Bartosz Błacha

Natalia Dec

Natalie Henkiel

Karolina Idziorek

Anna Karwat

Natalia Kodura

Jessica Kornek

Oliwia Krawczyk

Karolina Krukowska

Szymon Malinowski

Julia Michurska

Martyna Morczynek

Emilia Myk

Jakub Nocuń

Wiktor Nowainski

Marcin Nowak

Natalia Pogrzeba

Wojciech Przepióra

Adrian Rogowski

Arkadiusz Świerc

Wiktoria Świerc

Barbara Targosińska

Wiktoria Więcek

Mateusz Wystub

Aleksandra Zieleźny

Bierzmo znaczy belka



O tym, że czas ucieka bardzo szybko wiemy nie od dziś. Ale przy okazji różnych uroczystości kościelnych nierzadko wracamy myślami do momentu, kiedy to my stawaliśmy przed tymi wydarzeniami. Dzisiaj chciałbym, abyśmy wrócili do sakramentu bierzmowania. Samo słowo pochodzi od słowa *bierzmo* które jest określeniem belki podtrzymującej strop. I chyba jest to bardzo trafne określenie zważywszy na to, że Duch Święty, którego otrzymujemy w tym sakramencie też ma podtrzymywać nas w mężnym wyznawaniu wiary i postępowaniu według jej zasad. Czy coś z tego z nas zostało? Dziękujemy w różnych momentach życia za sakramenty, które przyjęliśmy i prosimy, aby te łaski płynące z sakramentu małżeństwa czy święceń stale były w nas obecne. A bierzmowanie, mam takie wrażenie, jest traktowane nieco po macoszemu. Warto i trzeba modlić się do Ducha Świętego, aby stale w nas odnawiał Swoje dary, aby podtrzymywał w nas życie boże, aby faktycznie stał się bierzmem naszego życia.

W najbliższy czwartek 27 młodych ludzi z naszej parafii przystąpi do sakramentu bierzmowania. Pamiętajmy o nich w modlitwie, wszak jesteśmy jedną parafialną rodziną, jednym Kościołem, gdzie jesteśmy odpowiedzialni jeden za drugiego. **[wikary]**

Modlitwa o odnowienie łask Sakramentu bierzmowania



Boże Stwórco i Obrońco ludzkości, wejrzyj na swojego sługę, którego stworzyłeś na swój obraz i powołujesz do udziału w swojej chwale. Proszę Cię odnów we mnie działanie sakramentu Bierzmowania. Jak na mocy Chrztu świętego uczyniłeś mnie swoim dzieckiem, tak na mocy Sakramentu Dojrzałości Chrześcijańskiej uzdolniłeś do czynnego apostolstwa.

I co dalej?



Za nami intensywny czas. Najpierw dosyć długie kolejki do konfesjonału. Po co? Mam nadzieję, że zdecydowana większość odczuła potrzebę zjednoczenia się z Bogiem przed najważniejszymi świętami chrześcijan. Oczyszczenie duszy z grzechów powinno wynikać z miłości wobec Boga, a nie z chęci przypodobania się komukolwiek. Chciałbym wierzyć głęboko w to, że tak właśnie było.

Później Triduum Paschalne. Zjednoczyliśmy się razem, aby znowu przeżywać mękę Wielkiego Piątku, ciszę Wielkiej Soboty i

radość Zmartwychwstania. Wielu przyszło do Jezusa po kilku miesiącach rozłąki, kiedy to byli ostatni raz na Mszy świętej, może z przyzwyczajenia, może z obowiązku.

I w końcu oktawa Wielkiej Nocy i czas Wielkanocny. Zapał powoli topniał, wracaliśmy do swoich codziennych obowiązków, radość Zmartwychwstania ustąpiła problemom, które przerwaliśmy przed świętami. Wielu wraca do swoich domów, nierzadko za granicę, zostawiając w sercach uśmiech rodzin cieszących się ze spotkania z dawno niewidzianym synem, córką czy wnukami. Wszystko wraca do normy ? chciałoby się powiedzieć. Ale jaka jest ta norma?

Każdy obchód, każde święto powinno nas zmieniać. W każdym z wydarzeń roku kościelnego winniśmy dopatrywać się czegoś głębszego, co pozwoli nam zbliżyć się do Boga. Ile już razy stawaliśmy ze świecami w ręku i słuchaliśmy Orędzia Paschalnego: *błogosławiona noc, w której niebo łączy się z ziemią, sprawy boskie ze sprawami ludzkimi.* Bóg wchodzi w naszą codzienność ze swoją łaską i miłosierdziem. Czasem Go dostrzegamy, niejednokrotnie sprawy ludzkie przesłaniają nam sprawy Boga. Tak jesteśmy skupieni na doczesności, że otwieramy serca na Boga zazwyczaj w czasie świąt, jakichkolwiek. A kiedy wszystko mija otwieramy je z powrotem na samych siebie i na swoje problemy.

Warto czasem wziąć sobie do serca słowa ojca Dolindo: *Jezu, ty się tym zajmij!* Może właśnie to jest ten moment zmiany w swoim życiu. Bóg może pomóc nam w naszych problemach, tych wszystkich o których tak usilnie staraliśmy się zapomnieć na święta. I znowu pytamy: co dalej? Czy Zmartwychwstały Chrystus zmienił coś w moim życiu? Czy może Mu na to nie pozwalamy?

Ks. Wikary

Modlitwa za chorych



Panie, wierzymy, że żyjesz, że zmartwychwstałeś,
że jesteś rzeczywiście obecny w Najświętszym Sakramencie Ołtarza i w każdym z nas.
Wielbimy Cię! Chwalimy Cię!
Dzięki Ci składamy,
Panie, za to, żeś przyszedł do nas
jako Chleb Żywy, który zstąpił z Nieba,

Ty jesteś Panem, uzdrowieniem chorych!

Prosimy cię, Jezu, miej litość
nad tymi, którzy cierpią w ciele,
nad tymi, którzy cierpią w sercu,
nad tymi, którzy cierpią w swoich duszach,
ponieważ oni się modlą i czytają świadectwo tego,
co czynisz przez Twego Ducha, Odnowiciela całej Ziemi.
Zmiłuj się nad nimi, Panie! **Amen.**

Modlitwa do miłosierdzia Bożego



O Boże mój, miłuję Cię nade wszystko dla Twej nieskończonej dobroci i żałuję z całego serca, że Ciebie, moje Dobro Najwyższe, tak wiele razy obraziłem. Udziel mi swej łaski, abym wytrwał w dobrym i nie powracał już do

dawnych moich grzechów. Zmiłuj się nade mną, a także nad duszami cierpiącymi w czyśćcu, które miłują Cię z całego serca i ze wszystkich swoich sił. Wysłuchaj błagania, jakie zanoszę za nimi i udziel mi łaski, o którą proszę przez ich wstawiennictwo. Miej litość nade mną i nad biednymi duszami w czyśćcu. O Maryjo, Matko dusz w czyśćcu cierpiących, uproś im jak najszybsze uwolnienie z czyśćca i wieczny odpoczynek w niebie. **Amen.**

Zmartwychwstanie Pana Jezusa



Od Wigilii Paschalnej rozpoczyna się radość zmartwychwstania. Przynajmniej w sensie liturgicznym. Przez czterdzieści dni postu nie słyszeliśmy uroczystego Chwała na wysokości Bogu, stroniliśmy od Alleluja aby jeszcze bardziej uwypuklić czas żalu za grzechy. I oto nadszedł ten czas: Chrystus Zmartwychwstał. Wierzymy w to, mam nadzieję całym sercem. Łatwo to też powiedzieć. Przyzwyczailiśmy się do tego już od najdawniejszych lat, odkąd zaczęliśmy rozumieć znaczenie tych słów, rok rocznie je słyszymy i, niestety, coraz częściej są tylko sloganem w naszym życiu. Przestały budzić entuzjazm, radość i zachwyt. Trochę tak, jakbyśmy po raz kolejny oglądali film, który kończy się happy endem, ale już nas to nie rusza, bo znamy to wszystko. Wydaje się nam naturalne, że dobro zwycięża. A jednak tamto wydarzenie było bardzo trudne i dramatyczne. Maryja oraz inne kobiety przeżyły ten dramat. One widziały śmierć, widziały krew. Również Jan stał pod krzyżem i patrzył, jak przebito serce Pana Jezusa i jak wypłynęły krew i woda ? dowód Jego śmierci. Dla nich kolejne godziny i dni były

rozpamiętywaniem tego, co najstraszniejsze ? wciąż żyli w ciemności, która zabrała im Mistrza. Dlatego wiadomość, że ich Pan żyje, była trudna do przyjęcia. Uczniowie poważnie potraktowali Jego śmierć, naprawdę przeżywali samotność i smutek; cierpieli, ponieważ Go opuścili, zawiedli, nawet zdradzili.

Te myśli i uczucia wypełniały ich serca. Jakże więc mieli tak po prostu uwierzyć, że na próżno cierpią? Zbyt dobrze wiedzieli o śmierci. Zmartwychwstanie to szok, całkowite zaskoczenie. Zrozumiała jest reakcja Tomasza: ?Jeśli nie zobaczę, nie uwierzę?. Uczniowie kierowali się rozumem, tym, co widzieli i słyszeli. Ale Jezus mówi o błogosławionych, którzy nie widzieli, a uwierzyli. I wskazuje w ten sposób na inną postawę w przeżywaniu tragedii. Maryja wierzyła mocno, że Jej Syn poradzi sobie z brakiem wina w Kanie. Maryja znała Jezusa lepiej niż ktokolwiek inny ? całe życie była przecież obok Niego ? wiedziała zatem, że jeśli mówił o zmartwychwstaniu, to może tego dokonać. Ona z pewnością uwierzyła, choć nie widziała.

Co to dla nas znaczy? Nasze życiowe problemy czy tragedie możemy traktować jak uczniowie, ale wtedy częstokroć pozostaje jedynie narzekanie. Ucieszmy się tym na nowo, nie jak w filmie, gdzie wszystko jest fikcyjne. Zmartwychwstanie staje się faktem. Tak jak w życiu Maryi, uczniów tak i naszym. Maryja ukazuje nam tą drogę: można wierzyć w moc Boga i ufnie oczekiwać szczęśliwego zakończenia. Cokolwiek nas spotka, wierzyć mocno, że to właśnie Bóg sprawi, abyśmy byli szczęśliwi w wierze. Maryjo, pomóż nam uwierzyć, że Bóg widzi o wiele dalej; że ma moc pokonać wszelkie problemy; że pragnie naszego dobra i szczęścia. A jeśli widzimy, że wciąż jeszcze nie nadeszła godzina Jego działania ? wtedy Ty, Matko, módl się i wstawiaj za nami.

Ks. Wikary Michał

Dwa tysiące lat temu??



Już nikt nie zaprzeczy, że Jezus Chrystus urodził się, żył na tej Ziemi, doświadczył okrutnej męki od ludzi, i umarł na krzyżu, przeszło dwa tysiące lat temu. To całkiem odległa historia, dwadzieścia wieków. Jest to jednak inna historia, inna niż np. Heroda, Piłata, czy choćby Judasza. Inna niż historia wielkich filozofów starożytnych: Platona, Arystotelesa czy Sokratesa. Owszem, analizujemy ich postawy, ich myśl, oceniamy zachowania, racje.

Historia Pana Jezusa jest zupełnie inna. Z jednej strony należy do odległej przeszłości, z drugiej, jest ciągle obecna, żywa. Wielu z nas dobrze pamięta hasła, które widniały w szkołach, na mostach, na budynkach publicznych: *Lenin wiecznie żywy.* Bardzo przepraszam za to liche zestawienie, ale nawet gdyby tak było, to Pan Jezus jest rzeczywiście żywy, jest obecny w wielu sercach, doświadczamy Jego żywej obecności i bliskości. Jest obecny nie tylko *ideowo*, w słowach Ewangelii, w nauczaniu, które jest wciąż aktualne, ale jeszcze bardziej obecny jest *osobowo*, przede wszystkim w sakramentach świętych, szczególnie w Eucharystii i sakramencie pokuty.

Choć zawsze kiedy jestem w Ziemi Świętej, a jak Bóg pozwoli, to za miesiąc znowu tam będziemy, tym razem z parafianami, i obserwuję dzisiejszą codzienność Jerozolimy czy Palestyny, to odnoszę wrażenie, że gdyby to co miało miejsce dwa tysiące lat temu, miało wydarzyć się dzisiaj, to Pana Jezusa spotkałby dokładnie ten sam los, może nawet gorszy, bardziej okrutny. Zresztą na ten temat nawet nie ma co *gdybać*, bo to po prostu dzieje się na naszych oczach. Człowiek nic się nie zmienił,

jego relacje do innych i do Boga pozostają dokładnie takie same. Od wielkiej miłości do wielkiej nienawiści. W tym sensie historia Jezusa Chrystusa ciągle trwa i jest obecna w naszej rzeczywistości, tak jak wtedy, a może nawet jeszcze bardziej.

Wielki Tydzień, który właśnie rozpoczynamy, to swoisty sakrament czyli uobecnienie tamtego czasu. Jego właściwym bohaterem jest Pan Jezus, którego nikt nie odgrywa, jak w teatralnej pasji. Jest to wciąż ten sam Jezus Chrystus żyjący pośród nas, niosący krzyż i zbawiający nas, tak jak wtedy. Dla Niego nie istnieje już żadne ?*wtedy?.* Wielki Tydzień to dla Chrystusa i dla nas decydujące *?teraz?* .Właśnie w tym czasie mamy wielką szansę przeżyć dni naszego zbawienia, bardzo osobiście, całym sercem, z własną rodziną i wspólnotą, w takim świecie, jaki nas otacza. Mamy szansę w bliskości Chrystusa przeżyć Ostatnią Wieczerzę, w Drodze Krzyżowej możemy zająć własne miejsce w tłumie, podobne do Weroniki czy Szymona, możemy osobiście ucałować krzyż. I adorować pogrzebanego Pana, który znowu zmartwychwstanie. **[prob.]**

Pozwól mi pójść za Tobą…

Panie Jezu, proszę Cię o łaskę dobrego przeżycia



Wielkiego Tygodnia – Paschalnego Triduum.

Niech moje serce pała większą miłością ku Tobie.

Niech moje nogi prowadzą mnie za Tobą.

Niech nie będą mi obojętne Twoje upadki

i powstania, Twoje jęki i słowa.

Daj mi odwagę Weroniki i spojrzenie Twej Matki.

Pomóż mi poznać wartość przymusu

– w czynie Szymona z Cyreny.

Pozwól mi pozostać sobą

w tłumie otaczających mnie ludzi.

Bym mógł za św. Pawłem powiedzieć:

Z Chrystusem zostałem przybity do krzyża,

aby z Nim powstać z martwych. **Amen.**